



Anna Macek

Projekt  
Chelsea

Anna Macek

# Projekt Chelsea

© Copyright by  
Anna Macek & e-bookowo  
Projekt okładki:  
e-bookowo

ISBN 978-83-7859-252-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2013

## Rozdział 1

Fiolka po eliksirze upadła bezszelestnie na trawę. Amara oddychała ciężko. Po wypiciu płynu coś się zmieniło. Nie była smokiem ziemi ani jasności. Próbowwała się przemienić, lecz nic... Może woda zmieniła ją w człowieka? O nie! Nie mogła być zwykłą dziewczyną po tym co przeszła. Uratowała przecież całą szkołę! A teraz? Czuła bezsilność.

Nikt nie mógł się dowiedzieć, że jest człowiekiem.

– O, Amara! A co ty tutaj robisz? – odezwał się dziewczęcy głos.

Zza krzaków wyszła blondwłosa dziewczyna.

– Maija! – zdziwiła się Amara. – Myślałam, że zostałeś w Sunrynie – powiedziała. Była to czternastoletnia Maija Esbjörn, dawna przyjaciółka Amary.

– Przyjechałam tu na wakacje. Rodzice zapomnieli już o tamtym incydencie.

– Ale na osiemnaste urodziny znów sobie przypomną – dodała zgryźliwie Amara.

– Och! Wtedy poszukam dobrego adwokata – uśmiechnęła się Maija. Pochodziła z zamożnej

rodziny. – Ale to za cztery lata. Nie ma się co martwić, chyba że...

– Nie przyznam się – przerwała jej dziewczyna.

– To, że nie mam dużej rodziny, nie każe mi robić czegoś takiego! – oburzyła się.

– No dobra, jakbyś coś chciała masz czas do sierpnia. Potem wyjeżdżam do Szwecji, do domu.

Blondynka odwróciła się i poszła w stronę szkoły.

Amara nie wiedziała co robić. Była już tylko człowiekiem, a do tego pojawiła się Maija!

Dziewczyna kopnęła kamień leżący nieopodal jej buta i poszła w ślad za koleżanką.

Ishat szedł przez szary korytarz, oświetlony słabymi świetłówkami. Szef musiał na dzisiaj dostać raport z przeprowadzonych operacji. Stał przed masywnymi, żelaznymi drzwiami. Wziął oddech i wszedł.

– Dzień dobry panie Swami.

Jak zwykle siedział na swoim obrotowym krześle i przeglądał coś w komputerze.

– Oto raporty z akcji. – Położył teczkę na biurko.

– Czy wszystko jest gotowe do zrealizowania akcji?

– zapytał Hindus.

– Niestety, brakuje jednej osoby.

- Nie można się bez niej obejść?
- Panie Swami, ona jest jedną z najważniejszych. To Avatari, boskie wcielenie.
- Czyje? – zapytał szef. – Chyba znam nasze wierzenia.
- Pochodzi z zupełnie innych wierzeń. Ona jest Rushni – Jaśniejąca.
- Szef kilka razy obrócił długopis w palcach. Nie był pierwszej młodości, jednak dobrze znał historię Rushni, nie zakryły jej nawet hinduskie wierzenia.
- Dobrze – odpowiedział stanowczo. – Sprowadź ją.

## Rozdział 2

Pierwszy dzień wakacji. Kto by pomyślał, że w tym roku szkolnym, tyle się wydarzy?

Amara leżała na hamaku w rozległym pokoju. W szkole im. Świętego Jerzego nie było tak źle, tylko tym razem miała aż pięć lokatorek. Bliźniaczki z Ameryki – Kay i Ava wyjechały do rodziców. Została inna para bliźniaczek: Angielki April i May oraz Australijka – Joycelyn.

– Ama! – potrząsnęła nią Joyce. – Wszystko dobrze?

– Tak, tak – odpowiedziała siadając. – Tylko tak rozmyślam nad imionami naszych ukochanych bliźniąt.

– W tym roku nasz brat będzie miał dwa lata – zaczęła April.

– Ma na imię August – dokończyła May.

– Czemu wasi rodzice tak lubią miesiące? – zapytała Joycelyn.

– Kiedy się rodziłyśmy April wyszła z brzucha trzydziestego kwietnia, a ja dwie minuty po niej, tylko pierwszego maja. A August to tak dla towarzystwa,



akurat rodzony w sierpniu – zaśmiała się. – Kto idzie ze mną na polowanie? – zapytała May.

Anielka podeszła do lustra i zdjęła opaskę z głowy, a jej długie do ramion włosy spadły na twarz.

– Ja mogę iść z tobą – powiedziała Amara.

– Ale chyba twoja bestia budzi się dopiero za miesiąc – zauważyła Joyce.

– To nic. Uniknę przynajmmniej tego stresu. – Uśmiechnęła się.

– No, ja jestem gotowa – oznajmiła May.

Dziewczyna wyszła z pokoju, a Amara poszła w ślad za nią. Miała pewien plan.

Gdy wyszły z budynku mieszkalnego oślepiło je jasne słońce. Tak jak w Akademii, nie we wszystkich pokojach były okna.

Po chwili dziewczyny szły obok siebie.

– No opowiedz jeszcze coś o jasności – poprosiła.

– Nic ciekawego nie ma do opowiadania. Serio...

Nagle Amara nadepnęła na coś. Podniosła nogę i ujrzała list. Podnosząc go zauważyła, że jest adresowany do Kaori Hayato – jednej z uczennic tej szkoły. Schowała go do kieszeni.

Amara i May rozmawiały o szkolnych sprawach oraz o tym, kto i gdzie jedzie na wakacje.

Gdy doszły do lasu, May wyprzedziła koleżankę



i zmieniała się w majestatycznego, błękitnego smoka. Nie oglądała się za siebie. Amara została sama. Wyciągnęła list. „Nie powinnam go czytać” – myślała, jednak uczucie, które kazało jej przeczytać ten list zwyciężyło i ostrożnie otworzyła kopertę.

*Kochana Kaori!*

*Przepraszam, że tak długo nie pisałem, lecz załatwiałem sprawy. Na okres wakacji zostaniesz eskortowana do C. Nie obiecuję, że wszystko się powiedzie, ale Jesteś tam bardzo potrzebna. Przyjedzie po Ciebie mój współpracownik. Dobrze go znasz. Nikomu tylko o tym nie mów. Mój przełożony nie jest zbyt miły, szczególnie wtedy, gdy się coś wyda. Norwegowie mogą przestać nas sponsorować, jeśli cokolwiek się wydarzy, dlatego bądź ostrożna. Musimy prześcignąć Emanuela.*

*Masz też gorące pozdrowienia od doktora Hayato. I ode mnie też ☺*

*I.R.*

Łatwo było się domyśleć kim jest doktor Hayato – tata Kaori. Gorzej z C. I kim właściwie był Emanuel? Oraz tajemniczy nadawca...

Nie, nie mogła teraz uciec lasem do ludzi, jak to

miała w planie. Musiała zostać! A Japonka Kaori, nie mogła nigdy odnaleźć tej korespondencji...